

Stępień, Stanisław

List do redakcji w sprawie recenzji Grażyny Kubickiej

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 27/2, 129-131

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LIST DO REDAKCJI W SPRAWIE RECENZJI GRAŻYNY KUBICKIEJ

W numerze 2 „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej” z 1986 r. ukazała się recenzja mojej pracy *Prasa ludowa w Polsce. Zarys historyczny*, pióra Grażyny Kubickiej. Wypowiedź p. Kubickiej nosi wszelkie znamiona emocjonalnego stosunku do recenzowanej pracy, co niestety przysłania jej wszelki obiektywny sąd na temat książki. Z tego też względu właściwie nie miałem ochoty odpowiadać Szanownej Polemistce. Jeśli więc zdecydowałem się to uczynić, to tylko dlatego, by nie pozostawić u czytelników wrażenia, że Autorka ma całkowitą rację. Chciałbym zarazem wyjaśnić pewne kwestie, które wynikają z nieporozumienia bądź niewłaściwej interpretacji moich wypowiedzi.

Książka *Prasa ludowa w Polsce* nie jest pracą naukową, a powstała niejako na zamówienie (czymś w rodzaju wydawnictwa jubileuszowego) w związku z obchodami w 1984 roku dwudziestopięciolecia Wydawnictwa „Prasa ZSL”. To oczywiście nie zwalnia autora z rzetelności podanych w niej informacji, niemniej warunkuje charakter pracy, co zostało zresztą wyraźnie zaznaczone we Wstępie (s. 7). Z tego to również powodu ograniczono do koniecznego minimum aparat naukowy, podając jedynie źródła przytoczonych cytatów. W tekście zaś, w miarę możliwości, powoływano się na sądy niektórych badaczy prasy ludowej.

We Wstępie napisałem również, że „w przygotowaniu pracy bazowano przede wszystkim na istniejących już opracowaniach historycznych” (s. 7). Książka na pewno nie jest plagiatem, jak tego chce autorka (widocznie nie bardzo rozumie znaczenie tego pojęcia), lecz swego rodzaju kompilacją, mniej lub bardziej udaną próbą syntezy dziejów prasy ludowej oraz przeznaczonej dla społeczności chłopskiej, jak np. „pisma dla ludu”, czy też czasopisma o innym niż ludowy obliczu ideologicznym. Gdybyśmy słowo „plagiat” rozumieli w tym znaczeniu, co Szanowna Polemistka, to niewątpliwie moglibyśmy go zastosować do znacznych partii syntez dziejów ruchu ludowego, czy nawet naszej historii. Uważam więc, że kultura osobista nakazuje nam unikanie stosowania wyrażen i sądów skrajnych i pochopnych, ale to już zostawiam pod rozwagę samej Autorce.

Przyznaję, że szczupłość literatury poświęconej prasie ludowej zmuszała mnie niejednokrotnie do korzystania przy omawianiu czasopiśmiennictwa ludowego w niektórych okresach historycznych z jednej bądź dwóch pozycji, jak np. przy charakteryzowaniu prasy „dla ludu”. Oparłem się wówczas na Wstępie Stanisława Łaty zamieszczonym w pracy I. Turowskiej-Bar *Polskie czasopisma o wsi i dla wsi* (Warszawa 1963). Konsekwentnie jednakże dążyłem do własnej interpretacji przytaczanych faktów i wydarzeń. Jeśli była ona identyczna z sądami innych badaczy, to we wszystkich ważniejszych sprawach starałem się zaznaczać w tekście, że w danym przypadku powołuję się na określonego autora (zob. np. s. 20, 26, 34, 35, 36, 64, 75, 133, 134, 139, 141, 167, 190, 193 itd.). Uważny czytelnik z pewnością dostrzeże różnice w konstrukcji, odmienności interpretacji, jak również konsekwentne unika-

nie w całości pracy frazeologii politycznej, w tym przesadnego antyklerykalizmu, które zresztą dominowały we wcześniejszych zarysach dziejów ruchu ludowego.

Moja książka nie pretenduje do miana pracy naukowej, lecz — jak już wspomniano — jest wydawnictwem jubileuszowym, w trzech czwartych powstałym w oparciu o już istniejącą literaturę przedmiotu. Ograniczenie do minimum przypisów spowodowało pominięcie w wielu przypadkach źródła podawanych informacji, lecz w całości pracy, jak już wspomniano, konsekwentnie podaję nazwiska autorów przytaczanych sądów i wniosków. Historycy piszący na podobne tematy siłą rzeczy zmuszeni są podawać te same bądź podobne fakty, lecz sami winni dokonywać ich interpretacji; tak też jest w moim przypadku. Doszukiwanie się w takim przypadku plagiatu niczemu nie służy, a dowodzi jedynie małościowości i egocentryzmu danej osoby.

Dziś, z perspektywy kilku lat po wydaniu książki sam dostrzegam wiele jej wad, jak chociażby to, że aż 25 stron poświęciłem na „prasę dla ludu”, którą w rzeczywistości w równej mierze może uchodzić za protoplastę prasy ludowej, jak i endeckiej czy katolickiej. Niewątpliwie należało o niej wspomnieć, ale tylko w kilkunastu zdaniach, wykazując jej rolę oświatową.

Nie zamierzam przytaczać licznych dowodów na obronę swej pracy, wierzę, że książka obroni się sama. Każdy bowiem, kto ją uważnie przeczytał, dostrzeże zarówno różnice między nią a wcześniejszą literaturą, jak też będzie miał wyrobiony pogląd na całość czasopiśmiennictwa ruchu ludowego. Słowem, prócz potknięć autora dostrzeże także dodatnie, pozytywne efekty jego pracy.

Ze swej strony nie chciałbym wdawać się szczegółowo w wiele zawartych w recenzji zarzutów. W wielu przypadkach p. Kubicka ma rację, robi to jednak w sposób wyraźnie tendencyjny. Wybiera z tekstu fragmenty zdań i określa je jako nic nie mówiące slogany, np. „społeczeństwo dążyło do konsolidacji”, „rozluźnienie ideologiczne w SL”, „właściwe oblicze endecji” itp. Jaka jest metoda Recenzentki, niech świadczy chociażby ten ostatni przykład. Wspomniany fragment pochodzi ze zdania charakteryzującego stosunek wydawcy „Gazety Grudziądzkiej” do Towarzystwa Demokratyczno-Narodowego. Zdanie to brzmiało: „Niebawem jednak, dostrzegając właściwe oblicze endecji, zerwał z nią, przechodząc do jej ostrego zwalczania” (s. 64). Nie wydaje się, abym w tym przypadku był zobowiązany do wyjaśniania, co rozumiem pod wspomnianym wyrażeniem. Podobny zarzut czyni Autorka w stosunku do użytego pojęcia „agraryzm”. Nie było moim zadaniem wyjaśnianie ideologii agraryzmu, ani też jego ocena. Podałem więc krótką encyklopedyczną definicję kierunku, i to wcale nie sugerując, jak chce p. Kubicka, jego „wstecznicstwa”; wręcz przeciwnie (zob. s. 142).

Na s. 111 Autorka recenzji pisze: „Grupa »Woli Ludu« nie jest traktowana przez autora jako druga partia chłopska, obok »Rocha«; rozbitcie organizacyjne w ruchu ludowym nastąpiło — jego zdaniem [czyli moim] — dopiero w wyniku legalizacji PSL”. Tymczasem na s. 237 napisałem: „Efektem ścierania się wspomnianych tendencji było m.in. powstanie drugiego, obok »Rocha«, Stronnictwa Ludowego — »Woli Ludu«”.

Nie napisałem też, wbrew sugestiom Autorki, że kongres PSL w 1946 r. wprowadził do programu sojuszu robotniczo-chłopski, lecz że na łamach pisma „Chłopi i Państwo” zarzucano Mikołajczykowi doprowadzenie do odrzucenia przez partię sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Właściwie w całej recenzji p. Kubicka pragnie podkreślić własną rozległą wiedzę na temat prasy ludowej. W wielu przypadkach — co już podkreślałem — uwagi jej są słuszne, prostuje bowiem wiele nieścisłości, popełnionych zresztą nie tylko przeze mnie, lecz również przez wcześniejszych badaczy prasy ludowej. Z niektórymi uwagami zgodzić się jednak trudno. Należą do nich m.in. powtórzenia

w recenzji informacji zawartych w mojej książce, np. że „Wieści” wydawane są w Krakowie (pisałem o tym na s. 331) lub że redaktorem powojennego „Piasta” był znany mi doc. Karol Buczek (zob. s. 309).

Pani Kubicka pisze, że książka powstała wyłącznie w oparciu o literaturę opublikowaną do roku 1960, z jednym wyjątkiem jaki stanowi artykuł o „Siewbie” z 1968 r. W rzeczywistości niezbyt dokładnie zwróciła uwagę na podany na końcu książki wykaz wykorzystanej literatury, gdzie aż 15 pozycji dotyczy wydawnictw po 1960 r.

Nie chcę przez to powiedzieć, że uważam pracę za dobrą; każdy autor, który byłby przekonany, że napisał rzecz doskonałą, byłby w gruncie rzeczy złym autorem. Dobrze wiem, jakie braki ma praca. Złożyło się na to wiele przyczyn, m.in. fakt, że wydana została niemal w rekordowym jak na nasze warunki tempie (cykl produkcyjny wynosił jedynie 2 miesiące), zbliżający się jubileusz Wydawnictwa nie pozwolił również na dodruk erraty. Jest to niestety przyczyną przekręcenia niektórych imion i nazwisk czy pomyłek w datach, jak np. tej związanej ze śmiercią Macieja Rataja, rozstrzelanego w czerwcu 1940, a nie 1941 roku.

Na koniec uwaga o charakterze ogólnym. Otóż p. Kubicka zarzuca mi, że zbyt często używam określeń „wsteczny” — „postępowy”, co niejako zatracza obiektywność sądów, a ponadto staram się wykazywać przewagę kierunku lewicowego w ruchu ludowym, a o prawicowym piszę marginalnie. Otóż wpłynął na to mój własny sąd na temat ścierania się różnych tendencji w ruchu ludowym, p. Kubicka może mieć odmienny. Notabene za niezbyt właściwe i logiczne uważam zdanie Szanownej Recenzentki: „Deprecjacja ruchów społecznych, które nie dostrzegały klasowego aspektu wydarzeń, prowadzi w książce do żądania, by niepiśmienni chłopci w XIX w. wyznawali program partii robotniczych sformułowany niemal sto lat później [sic!]”. Zdanie to pozostawiam bez komentarza: każdy, kto przeczyta moją pracę, na pewno do takiego wniosku nie dojdzie. Tak zresztą, jak i nie dojdzie do wielu przytoczonych w recenzji przez p. Kubicką wniosków i sądów; pomijam tu braki merytoryczne i pomyłki, od których właściwie nie jest wolny szereg bardzo poważnych wydawnictw, co dopiero w zwięzłym jubileuszowym zarysie, właściwie niegodnym tak szerokiej uwagi. Gdybyśmy porównali bowiem szereg ukazujących się z okazji różnych rocznic wydawnictw jubileuszowych, to na pewno nie wypadłoby ono najgorzej. My jesteśmy po prostu przyzwyczajeni, że tego typu wydawnictwa mają około 80% ilustracji; tu stało się inaczej i chyba z pożytkiem, bo może ono służyć wielu czytelnikom, działaczom ruchu ludowego, popularyzatorom prasy ludowej itp. O tym, że takie zadanie książka spełnia, świadczy wiele skierowanych do mnie wypowiedzi osobistych, jak i omówienia oraz recenzje pracy na łamach „Wsi Współczesnej” i „Wieści”. Ta ostatnia pióra znanego działacza ludowego i wydawcy konspiracyjnych „Wieści” Władysława Fołty. Uważam więc, że Wydawnictwu „Prasa ZSL” należy się raczej pochwała, że nie poszło utartą drogą i opublikowało nietypowe wydawnictwo jubileuszowe. Mam nadzieję, że jego ukazanie się absolutnie nie stoi na przeszkodzie w edycji naukowej syntezy dziejów prasy ludowej, chociażby autorstwa Szanownej Recenzentki.

Stanisław Stępień